

dr Ryszard Harajda

## Przygotowujemy krajoznawstwo bez granic

*„Szukajcie nowych, nieodkry-  
tych dróg”*

(A. Asnyk)

„Coraz więcej mamy ludzi wykształconych, lecz ludzie ci — o paradoksie — mniej wiedzą i mniej potrafią zrobić, gdyż wiedza ich i umiejętności są coraz węższe, bardziej wyspecjalizowane. Mylą się zatem ci, którzy twierdzą, że ranga krajoznawstwa będzie malała. Wydaje się, że jego rola społeczna powinna raczej wzrastać” (Janczak 1989).

Myśl tę wypowiedział na konferencji przedkongresowej „Nauka a krajoznawstwo” w Zielonej Górze prof. dr hab. Julian Janczak w swych — jak określił — refleksjach starego instruktora krajoznawstwa. Myśl to mądra i w pełni słuszna. Istnienie krajoznawstwa — tego bardzo swoistego ruchu społeczno-gospodarczego — jest raczej zapewnione.

Od początku swego istnienia zaspokajało ono głównie trzy istotne potrzeby człowieka:

— ciekawość poznawczą w wybranym zakresie,

— potrzebę aktywnego wypoczynku, usuwającego zmęczenie psychiczne,

— chęć działania w przyjaznej grupie ludzkiej.

Te trzy motywy działalności turystyczno-krajoznawczej mogą oddziaływać na różnych ludzi i różne zespoły ludzkie z różną siłą. Działały dawniej i działają również dzisiaj.

Nie zmieniają się jak gdyby motywy uprawiania krajoznawstwa, zmienia się natomiast jego treść, zakres i rola społeczna, a co za tym idzie metody i formy pracy krajoznawczej.

Krajoznawca wędruje, patrzy, obserwuje, „szuka wiedzy o Polsce sercem” (Wisznicki 1958), poznaje kraj nie tylko rozumem, miarą i liczbą, lecz wzruszeniem i zachwytem, zdziwieniem i radością, uśmiechem i oburzeniem (Wuttke 1968). Poznaje stale, coraz szerzej, coraz doskonale. Krajoznawcą zwiedzający staje się powoli, stopniowo. Najpierw jest pierwszy kontakt z nieznanym obiektem, terenem, miastem, pierwsze wrażenie i poznanie. Już wiemy, jak tam jest, widzieliśmy, czasem na poziomie „zaliczenia”, czasem głębokiego przeżycia. Potem jedziemy tam po raz drugi, trzeci. Uczymy się patrzeć wnikliwiej, widzieć piękno, chłonąć je, utrwać. Zaczynamy dostrzegać ogromne bogactwo pojęcia kraj.

Kraj — piękny obrazami pól i lasów, gór i jezior, bogaty kulturą o bardzo dawnych korzeniach, architekturą, sztuką, ciekawą historią i tą wielką europejską, i tą małą miasta, wsi, ulicy, przyciągający tradycją, w której błyszczą folklor, dźwięczy muzyka ludowa, słychać walory ojczystego języka w oryginalności jego gwar, w swoistości a czasem egzotyce nazw, w wyczuwalnych związkach z językami innych narodów europejskiej rodziny.

A piękno i wartość krajoznawstwa dla konkretnego krajoznawcy polega na swobodzie wyboru tematu. Tym górujemy nad szkołą, która nieszczęsnemu uczniowi każe interesować się każdą wiedzą, opanowywać każdy przedmiot,

mało uwzględniając zainteresowania czy uzdolnienia ucznia. Krajoznawstwo pozostawia swobodny wybór tematu, poznawanie przez autopsję, emocjonalne zabarwienie procesu poznawczego. Tych walorów działalności krajoznawczej musimy pilnie strzec, z tej drogi nie wolno schodzić.

Uprawianie krajoznawstwa to przeżywanie, to wzbogacanie osobowości tak pojedynczego człowieka, jak i każdej grupy społecznej, którą ci pojedynczy ludzie tworzą.

W całej ponadstuletniej historii zorganizowanej turystyki polskiej szliśmy zawsze ku człowiekowi. Zawsze w Towarzystwie pełniliśmy funkcje służebne. Mieliśmy zawsze społeczne cele.

Kiedyś dawno, gdy Polski na politycznej mapie Europy nie było, stawialiśmy sobie cel nadrzędny — troskę o zachowanie polskości. Wszyscy wiedzieli — to było właśnie to: obrona polskości.

W początkach okresu międzywojennego próbowaliśmy wycieczkami szkolnymi niwelować różnice między dzielnicami dawnych zaborów.

Przed ponad czterdziestu laty powędrowaliśmy na zachód i na północ. Z dumą w sercu, z satysfakcją zwycięstwa, z radością nowego życia, choć trochę z obawą — często skrywaną, ale zawsze istniejącą — z pytaniem, jakie są te ziemie. Krajoznawstwo stało się wtedy konieczne, wręcz obowiązkowe, bo te ziemie dla każdego osadnika były zupełnie nowe, bo nowość — ciekawa ale trochę tajemnicza — zaczynała się tuż za granicą wioski czy miasteczka świeżo zasiedlonego, już uznawanego za swoje, ale jeszcze nie bardzo umiejscowianego pojęciowo w powiecie, w województwie, w regionie. A ci, którzy mieszkali w Polsce Centralnej (tak się wtedy mówiło), poznawali te nowe tereny. Znowu zaczynało się od młodzieży. Wycieczki na „Ziemie Od-

zyskane” zalecali kuratorzy okręgów szkolnych ze starych terenów, aby młodzież zobaczyła, poznała, pokochała. A nasi działacze tu na miejscu już zakładali Koła PTK czy PTT, organizowali wycieczki, szkolili przewodników. Bez pieniędzy, bez dotacji, bez funduszu pomocy oddziałom, nawet bez zachęty, po prostu ze zrozumienia społecznej potrzeby, a trochę z potrzeby własnego serca. Młodszy niech zapytają o to swych Ojców.

A dzisiaj? Wiele, bardzo wiele zmieniło się w naszej Ojczyźnie i w całej Europie. Żyjemy nadal na tej samej ziemi, w tym samym kraju, który jednak stał się wg słów poety „biedny ale czysty, ten kraj nasz z ruin podźwignięty”.

My — członkowie PTTK — nie mając żadnych powodów, by wstydzić się swej przeszłości, musimy nadal kontynuować swą prawdziwie społeczną pracę, uwzględniając nowe warunki, a więc to, że kraj „biedny”, co — miejmy nadzieję jest przejściowe — i to, że „czysty”, co — wierzymy — pozostanie trwałe.

Jaka więc ma być obecnie i w najbliższej przyszłości działalność krajoznawcza? Musi być dostosowana do istniejącej rzeczywistości i do przewidywanej przyszłości.

Poziom materialny dzisiejszego społeczeństwa jest niski. Większość swych zarobków dzisiejszy człowiek wydaje na zapewnienie bytu; na turystykę i krajoznawstwo pozostaje niewiele. Ale przecież nie jest gorzej niż w latach bezpośrednio powojennych, a wtedy rozwijaliśmy szeroko naszą działalność skromnymi bardzo środkami. Trzeba więc dzisiaj:

— zapomnieć o tamtych, kosztownych imprezach,

— szukać form imprez tanich a ciekawych,

— skierować swą główną uwagę na najmłodszych, widząc w nich przyszłość.

To właśnie będzie wstęp do realizacji hasła „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Lub innymi słowy tegoż samego poety: „Szukajcie nowych nieodkrytych dróg”.

A co w tych sformułowaniach oznacza słowo: „nowe”? Nowe oznacza zmiany poważne, zasadnicze. Takie jak te, które wystąpiły przed tyciącem lat, a które znakomity pisarz Antoni Gołubiew przedstawił w powieści pod znamienym tytułem: „Szło nowe”.

Wtedy zarysowały się i utrwalały granice państwa polskiego, które miało w środkowej Europie odegrać swoją niebagatelną rolę. Dzisiaj widzimy w przewidywanej niezbyt odległej przyszłości rozluźnienie granic w Europie, a może nieco później ich likwidację; widzimy Europę jako wspólny dom. Idea ta jest piękna, trudna, ale tak wartościowa, że zobowiązuje natychmiast do odpowiednich, też trudnych a długofalowych przygotowań.

My turyści — krajoznawcy, członkowie Towarzystwa mieliśmy zawsze — co pokazano wyżej — społeczne cele. Wydaje się, że takim celem na nadchodzące dziesięciolecie, a może i następne powinna być realizacja idei: PRZYGOTOWUJEMY KRAJOZNAWSTWO BEZ GRANIC.

Sądzę, że pojęcie granica rozumieć tu trzeba szeroko, bardzo szeroko. Narazie może mniej dosłownie w sensie linii rozdzielającej państwa, bardziej w znaczeniu przenośnym, określającym rozszerzenie treści krajoznawstwa i przełamywanie barier psychicznych, dzielących ludzi różnych regionów, języków i nacji.

Krajoznawstwo bez granic oznaczać będzie większą łatwość poruszania się ludzi przez dzisiejsze granice, poznawa-

nie bezpośrednio tego, co mieści się za dzisiejszą granicą. Miejmy nadzieję, że straci znaczenie turystyka zarobkowo-handlowa a zyska kulturalno-poznawcza, zaspokajająca ciekawość człowieka, chęć poznania sąsiadów, ich życia, obyczajów, kultury, historii. Sąsiadów bliższych lub dalszych, ale sąsiadów przyjaznych. „Pełne zaś poznanie to także zrozumienie społecznego sensu każdego zabytku, dzieła sztuki czy utworu. To także głębsze, możliwie pełne zrozumienie przyrody, sensu jej istnienia” (Janczak 1989).

Nawet całkowite usunięcie granic nie usunie przecież pojęcia ojczyzna ani pojęcia ojcowizna. Pełnych barw specjalnych nabierze regionalizm. I to nie w sensie wydzielenia się od otoczenia, ale w sensie własnego blasku w mozaice różnorodności regionów.

Przyszły krajoznawca-regionalista to przede wszystkim gospodarz swego terenu, na którym przyjmować będzie i powinien gości z innych regionów i krain. A przecież dawno już w krajoznawstwie mówiono, że nie ma regionów nieciekawych, są tylko nieznanne.

Jakie będą więc obowiązki krajoznawcy — gospodarza. Chyba trzy zasadnicze:

- 1) dobrze znać swój teren,
- 2) sbać o jego poziom i rozwój,
- 3) chętnie widzieć turystycznych gości.

Pierwszym więc obowiązkiem także i wszystkich ogniw PTTK będzie **dobra** znajomość regionu. Truizm? Stare, znane hasło? Nie ludźmy się. Hasło znane, ale mało realizowane. Ciągle jeszcze aktualne jest dziewiętnastowieczne „cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Jednym z dowodów może być wciąż zbyt mały postęp inwentaryzacji krajoznawczej w wielu gminach i województwach. A czyżby przyczyną była doskonała już znajomość swego terenu.

Obawiam się, że wręcz przeciwnie — obawa przed wykazaniem swego niskiego poziomu w tym zakresie. A przecież można by w wielu gminach i wsiach wciągnąć w tę akcję młodzież ze szkolnych kół; nie jako inwentaryzatorów, ale jako pomocników szukających obiektów, opisujących, odmierzających czy nawet fotografujących pojedyncze chaty, domy, drzewa, parki, kuźnie, studnie itp.

A czy nie jest możliwe, aby inwentaryzatorem gminy, czy choćby jednej wsi było zbiorowo Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne. W SKKT w Osiecznej (woj. leszczyńskie) potrafią nawet wydawać miesięcznik zawierający m.in. historię miejscowości. Czy nie możemy bardziej powszechnie uczynić naszych młodych kolegów krajoznawczymi gospodarzami swojej miejscowości?

W nauczaniu początkowym występuje przedmiot „środowisko społeczno-przyrodnicze”, będący w swej istocie wstępem do krajoznawstwa. Ale dlaczego nadal jeszcze większość tych lekcji odbywa się w salach lekcyjnych?

Przyszłemu nauczycielowi wiedzy o regionie konkretnej szkoły nie przekazuje żadna uczelnia, musi ją zdobyć sam przez autopsję. Pomóc mogą nasze ognia i działacze. Może w sposób podobny do imprezy organizowanej w soboty i niedziele przez Oddział Zielonogórski PTTK pod hasłem: „Nie siedź w domu, chodź z nami”. Szkolne i nie tylko szkolne koła PTTK mogłyby sporządzać katalogi obiektów krajoznawczych leżących w pobliżu szkoły, a przydatnych przy nauczaniu omawianego przedmiotu. Dla najmłodszych wykorzystywać można „Siedmiomilowe buty”, cenioną przez dzieci odznakę turystyczną. Towarzyszącym dzieciom rodzicom proponujemy inne odznaki.

W niektórych szkolnych schroniskach wycieczkowych były kąciki krajoznawcze przygotowane przez miejscowych uczniów, a mówiące o najbliższym terenie. Bywały też — rzadko, ale bywały — adresy starszych uczniów miejscowej szkoły, społecznych przewodników po swojej miejscowości, nawet wsi. W Bytomiu Odrzańskim (woj. zielonogórskie) szkolono nawet takich przewodników. Szukajmy nowych nieodbytych dróg także w metodach uprawiania krajoznawstwa.

Ze znajomości swej miejscowości czy regionu płynie troska o podniesienie jej poziomu, o odpowiedni rozwój. Choćby tak drobny a ważny problem jak czystość i estetyka ulic i obejść. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby, jak pisał jeden z dziennikarzy, zachodnia granica Polski stała się także granicą brudu — niestety — z naszej strony.

Chętne widzenie gości na swoim terenie to nie tylko uczucie czy odczucie, to także realne przygotowania. Może najpierw to umiejętności udzielania wszelkiego rodzaju informacji, jakich może potrzebować przyjeżdżający turysta. Trzeba więc te informacje posiadać i umieć je łatwo osiągnąć. W dalszej przyszłości musimy zadbać, aby przynajmniej ognia wojewódzkie Towarzystwa miały komputery z zakodowanymi aktualnymi informacjami tak turystycznymi, jak i krajoznawczymi ze swego terenu.

Trzeba też umieć te informacje przekazać, nawet — a może przede wszystkim — wtedy, gdy pytający jest cudzoziemcem. A tu pojawić się może bariera językowa. Nie ma innej rady — trzeba ją pokonać. Jeżeli chcemy — a chcemy — przyjmować u siebie obcokrajow-

►  
Krzyż powstańczy.  
Fot. Tadeusz Chmielewski



ców (nie jest to wcale takie odległe), jeżeli chcemy — a chcemy — wędrować do innych krajów (to jeszcze na razie jest trudne) musimy poznawać języki obce. Tak to idea krajoznawstwa bez granic prowadzi do prozaicznej nauki języków. Ale czy ta nauka musi być prozaiczna? Zapewne PTTK nie będzie organizować kursów językowych, choć czasem i to byłoby możliwe. Ale często możemy organizować obozy lingwistyczne, choćby krótkie wycieczki z konwersacją w określonym języku. A może wieczór krajoznawczy przy herbacie, gdzie prezydent ciekawych przeżycy mówić będzie w ustalonym języku. To wszystko nie jest takie bardzo trudne, trzeba chcieć i myśleć.

W treściach krajoznawczych już pojawia się poszerzenie granic, głównie w zakresie historii. Krajoznawstwo historyczne było zawsze w naszej działalności na pierwszym miejscu. Mówi o tym m.in. „Raport” (Harajda 1989) na stronie 45 i następnych. Nie musimy się wstydzić tej działalności. Nazwy „historyczne” naszych imprez, dotyczące II wojny światowej niewiele mają wspólnego z oficjalną propagandą minionego okresu. Niemniej jednak dzisiaj można je rozszerzyć o tzw. białe plamy, a np. cenna akcja Oddziału PTTK w Luboniu (woj. poznańskie) „Pamięć Wieczne Żywa” rozszerzy — już teraz oficjalnie — swój dorobek o wiele ciekawych pamiętek.

Chlubne też były związki naszego krajoznawstwa z kulturą, o czym też mówi wspomniany wyżej „Raport” na stronach 59 i następnych. Szczególnie warte podkreślenia są dziś takie imprezy jak np. „Przy szabasowych świecach” (folklor żydowski), „Jadą wozy kolorowe” (folklor cygański), „Łemkowie: kultura-sztuka-język”, „Słowianie nad Nysą Łużycką”, „Szlakiem Tatarów Pols-

kich”. Były to przecież pierwsze próby poszerzenia działalności krajoznawczej w kierunku krajoznawstwa bez granic, uznania faktu, że mamy w naszym kraju — choć w niewielkich ilościach — współobywateli, którzy nie będąc Polakami mają prawo tu widzieć swoją ojcowiznę.

Taką postawę trzeba nam zachowywać z nadzieją na wzajemność ze strony innych narodów i państw, bo przecież Polacy w państwach ościennych nie są tam przybyszami, emigracją, polonią, lecz mieszkają na swojej ojcowiznie, mają też prawo do swego języka, obyczajów, kultury. Krajoznawstwo mając swe źródła w poznawczej ciekawości i w przyjaznej życzliwości do ludzi, ma i w omawianym zakresie wielkie pole do działania. Tu znowu trzeba chcieć i myśleć, trzeba szukać nowych nieodkrytych dróg, form, metod.

Krajoznawca bliskiej już przyszłości to człowiek znający dobrze dorobek kultury swego narodu i innych narodów. Będzie to krajoznawcy potrzebne i jako gospodarzowi swego terenu, jak i gościowi na innych terenach kraju i Europy. Trzeba nam znać korzenie naszej kultury tkwiące często dość daleko poza krajem jak np. źródła chrześcijaństwa, ale trzeba nam też wiedzieć i umieć pokazać, że w dorobku kultury europejskiej nie jesteśmy ubogim udziałowcem, mamy się czym pochwalić. Oczywiście zachowany być musi najpiękniejszy walor krajoznawstwa — wolność wyboru tematu zainteresowań krajoznawczych, ale musimy umieć w razie potrzeby ten dorobek wybranej dziedziny prezentować. Można przecież mówić o różnych dziedzinach czy odmianach krajoznawstwa np. krajoznawstwie literackim, krajoznawstwie muzycznym (historia muzyki, muzyka ludowa), krajoznawstwie folklorystycznym itp.

Prezentacja dorobku kultury w krajoznawstwie przejawiać się może i powinna np. w kolekcjonerstwie krajoznawczym, nie w pełni decenianym dziale krajoznawstwa. Zbiór krajoznawczy stanowi zarówno pamiątkę, jak i dokumentację przeszłości, pracy i myśli ludzkiej. Ogromną wartością gromadzenia zbiorów o treści krajoznawczej jest ochrona przed zniszczeniem i zapomnieniem przedmiotów kultury materialnej związanych z życiem człowieka w jego środowisku społecznym, kulturowym i przyrodniczym.

W końcu sprawa najistotniejsza. „Najistotniejszą jest — używam słów Juliana Janczaka (op. cit.) — walka o zachowanie środowiska, w którym żyjemy. Doszło do tragicznego paradoksu: przez tysiąclecia człowiek walczył z przyrodą, aby żyć, opanowywał ją i ujarzmił, dziś zaś, aby dalej trwać, musi walczyć o jej zachowanie. Walkę

musi zastąpić braterska współpraca. Takie właśnie treści powinny być akcentowane przez krajoznawstwo przelomu XX i XXI stulecia. Współczesne krajoznawstwo nie może stać obojętnie obok tego głównego problemu naszych czasów”.

Były to wybrane refleksje i rozważania o „Krajoznawstwie bez granic”. Wniosek: takiego krajoznawstwa trzeba chcieć, o takim trzeba myśleć, do takiego trzeba dążyć.

#### Bibliografia:

H. Harajda, Z. Harajda: *Raport o działalności krajoznawczej w PTTK 1979 — 1989* Warszawa 1989

J. Janczak: *Krajoznawstwo a popularyzacja wiedzy*, W: *Nauka a krajoznawstwo*, Zielona Góra 1989

M. Wisznicki: *Pamiętnik Jubileuszowy PTK*, Warszawa 1958

G. Wuttke: *Nauczyciel krajoznawca na Mazowszu*, Warszawa 1968.